Poczta opłacona zgóry | Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa. K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks, G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy, w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. | WARSZAWA, dnia 22 stycznia 1928 roku. | Nr. 4.

Pierwsza Ewangelja

Nieprzyjaźń położę między tobą a między niewiastą, między nasieniem twojem i między nasieniem jej; to potrze tobie głowę, a ty mu potrzesz piętę.

I. Moj. 2,15

Pewien stary obraz przedstawia prarodziców naszych, Adama i Ewę, w owej chwili, gdy Bóg ich wypędza z raju. Smutek głęboki widać na ich twarzach: poza nimi leży czas szczęśliwości prawdziwej, a przed nimi ziemia, która rodzi tylko ciernie i oset. Niebo nad nimi pokryte ciężkiemi chmurami, lecz zdala, gdzieś śród tych chmur widnieje maleńki, biały krzyż. Artysta, który ten obraz malował, musiał być myślącym i szczerze wierzącym chrześcijaninem. Przekleństwo, wyrzeczone nad wężem, które zarazem było pierwszą Ewangelją, bardzo trafnie przedstawił przez ten mały krzyżyk w obłokach. Nie ulega wątpliwości, że ta pierwsza Ewangelja była jakby tajemniczem pismem u wrót zamkniętego raju, a jednak ze słów tych można już było wyrozumieć, że znajdzie się kiedyś czas zwycięstwa ludzkości nad państwem szatana, który narazie ją zwyciężył. W tej nadziei jedynie upadły człowiek mógł znaleźć pociechę w swym bólu i smutku. Boć jednocześnie z wypędzeniem z raju, utracił człowiek wewnętrzny pokój i tę szczęśliwość, którą mu dawało obcowanie z Bogiem. Aby zaś człowiek znów mógł powrócić do dawnej społeczności z Bogiem, musiał grzech wprzódy być zgładzony i zniesiony. To właśnie wtych słowach Bożych jest przepowiedziane, że nasienie t. j. potomek niewiasty będzie w stałej nieprzyjaźni z wężem, choć mu to wiele cierpień sprawi, a wreszcie potrze mu głowę, czyli zwycięży go. Gdy to się stanie, wówczas grzech człowieka będzie zniesiony, i nic nie będzie na przeszkodzie, aby znów dawna jedność zapanowała między Bogiem i ludzkością. Rodzaj ludzki będzie jakby na nowo wskrzeszony.

Bóg jest wierny. Niezachwianie dąży do celu Swego, by ludzie stali się dziećmi Jego i uczestnikami chwały Jego. Co szatan obiecywał człowiekowi, jako skutek grzechu, to było przez Boga wyznaczone, i przy tem Bóg trwa. Ale teraz inna droga prowadzi do tego wspaniałego celu. Przez wiele cierpień ciała i duszy, przez ciężką pracę w pocie czoła, przez liczne niepowodzenia, przez ciągłą walkę, przez wyrzeczenie się wielu rzeczy, przez zaparcie się siebie, przez cały ogrom łez i krwi, prowadzi ta droga. Lecz cel pozostał ten sam: gdyż Bóg jest wierny, choć człowiek się stał niewiernym.

Lecz czy cierpienie ludzkie może odkupić grzech? Czy człowiek w walce zwycięży moc złego? Niezadługo wszak trwało, a jawnie się okazało, że dzieci grzesznych rodziców są też grzesznikami. Jak z gór spadająca lawina, rósł i potęgował się grzech. Najszlachetniejsi, najlepsi wołali: biada nam, i modlili się: „Panie, nie wchodź w sąd ze sługą Swoim, bo niemasz przed Tobą sprawiedliwego“.

Czego więc można było się spodziewać od ludzkości? A jednak Bóg przyobiecał, że nasienie niewiasty potrze wężowi głowę. Myśl wszystkich wierzących skierowana była na to pytanie. Królowie i prorocy chcieli widzieć to, co dla nas dziś zupełnie jest jasnem, co się wypełniło w Chrystusie Jezusie. Nietrudno nam chyba uwierzyć, że ta w raju dana pierwsza obietnica mogła się spełnić jedynie przez krzyż Chrystusowy. Można przecież pojąć, że ten, który miał potrzeć wężowi głowę, nie mógł być zwykłym człowiekiem — boć brat brata nie wybawi, — że ten, który miał grzech zgładzić, musiał być świętym, doskonałym człowiekiem. A jednak, jakże z naszego grona mógł wyjść święty, nieskalany grzechem? Czy mogło to się inaczej stać, jak przez cud Boży, przez tajemnicze połączenie boskiej i ludzkiej natury?

Dla nas jest jasnem, że w Bogu-człowieku, który krew Swoją przelał na krzyżu Golgoty, owa pierwsza obietnica, a wraz z nią i wszystkie inne się spełniły, i że ten Zbawiciel i Odkupiciel i dla nas jest tajemnicą, której zgłębić umysł ludzki nie jest w stanie. Niestety, jest to dla nas tak jasnem, że nie zwracamy na to już najmniejszej uwagi. Zdaje się nam, że posiadamy zbawienie, ponieważ je znamy. Radujemy się z tego, że wężowi już głowa potarta, a nie zastanawiamy się nad tem, że panuje on nad nami dopóty, dopóki Jezus Chrystus rzeczywiście nie zapanuje w nas i nad nami.

Dnia 16 stycznia r. b. zasnął w Panu po długich i ciężkich cierpieniach

ś. † p.

JERZY MICHEJDA

przeżywszy lat 67

długoletni dyr. szkoły w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim, brat ś. p. Księży Franciszka i Karola

Śmierć tego zasłużonego męża okrywa żałobą całe ewangelickie społeczeństwo na Śląsku Cieszyńskim.

Spór o Common Prayer Book w Anglji w Kościele Anglikańskim

II.

Wymienione w nagłówku niniejszym słowa angielskie stanowią tytuł książki, która w historji kultury i religji w Anglji odegrała rolę niepoślednią. Początki tej księgi sięgają wieku XVI-ego, a powiedzieć o niej należy co następuje. Wkrótce po wstąpieniu na tron Edwarda VI-go, w r. 1547, komisja biskupów i teologów angielskich przystąpiła do opracowania reformy nabożeństwa anglikańskiego. Jako wynik ich wspólnych narad ukazała się wr. 1549 księga, nosząca tytuł: „Book of Common Prayer and Adminisration of the Sacraments". Głównym jej autorem był Cranmer, reformator Anglji. Czerpał on wzory z rzymskiego brewiarza, ze starożytnych liturgij angielskich, oraz z dzieł, noszących wyraźne piętno ducha Reformacji. Ale przeważają w księdze tej elementy, pochodzące z rzymskiego katolicyzmu. Książka zawiera zbiór modlitw, porządek nabożeństwa, wskazuje sposób załatwiania czynności religijno-kościelnych, jak np. chrztu i t. p. Nazwaćby ją można agendą kościelną.

Z inicjatywy Kalwina dokonano w niej w r. 1552 pewnych zmian, a mianowicie, zniesiono obrzęd namaszczania olejem świętym dzieci przy chrzcie oraz umierających, usunięto spowiedź uszną, i modlitwę za umarłych, zmieniono formułkę, używaną przy rozdawaniu sakramentu ołtarza. W kilka lat później skreślono modlitwę „przeciwko tyranji papieża", a w wiekach następnych poczyniono zmiany, dotyczące szczegółów mniej istotnych. Więc np. zniesiono święcenie wody przed chrztem, zaprowadzono kalendarz gregorjański, usunięto pamiątkę kościelną sprzysiężenia prochowego, ścięcia Karola I i Restauracji, dopuszczono skrócenia nabożeństwa, i t. p. Od roku 1662 nie zachodziły już w układzie tej księgi zmiany istotne, a parlament nie zajmował się nią już od 265 lat.

Common Book Prayer posiada niewątpliwie swe wielkie walory. Zawiera modlitwy istotnie piękne, które w r. 1549 budziły podziw członków ówczesnego parlamentu. Pociąga zbór do czynnego udziału w nabożeństwie w mierze daleko większej, niż wiele innych ksiąg tego rodzaju. Nabożeństwo, odprawiane według tej agendy jest stosunkowo dosyć urozmaicone. Przewidziane ustępy Pisma św., odczytywane na nabożeństwach, są dobrane tak, że przyczyniają się do powiększenia znajomości Biblji u wyznawców kościoła. W setkach tysięcy rodzin angielskich od szeregu wieków odprawia się nabożeństwo domowe według wskazówek tej księgi, która jest w użyciu nie tylko w kościele państwowym Wielkiej Brytanji, ale i w kościołach episkopalnych Irlandji i Szkocji, w licznych kolonjach, w Stanach Zjednoczonych i u wyznawców Wesley'a. Przyczyniła się ta czcigodna księga w dużej mierze do tego, że kultura anglo-saska zrosła się z Biblją, która zawsze jeszcze zażywa znacznego autorytetu, bez której nie można sobie wyobrazić pobożności tej rasy.

Ale księga ta posiada też swoje braki. Nabożeństwo według jej wzorów nie ma charakteru jednolitości, nie przedstawia całości organicznej, jest zbyt długie, a niektóre miejsca Pisma są dobrane i zestawione nie całkiem fortunnie.

Oddawna już przygotowywała się nowa reforma tej księgi, a od 30 lat pracowano nad tem usilnie. I oto pod koniec roku ubiegłego przedłożono parlamentowi projekt zmian, proponowanych przez komisję, a będących ustępstwem wobec kościoła katolickiego. Zmiany zaakceptowane zostały uprzednio przez różne instancje kościelne aż do najwyższej, t. zw. Church Assembly (synod generalny), oraz przez Izbę Panów, gdzie opowiedziało się za niemi 241 głosów, przeciwko — 88. Dnia 15 grudnia miał się wypowiedzieć w tej sprawie definitywnie parlament. Stała się rzecz nieprzewidywana: projektowane zmiany odrzucono większością 247 głosów przeciwko 205. Kościół anglikański wchodzi przez to w stadjum krytyczne niesłychanej doniosłości. Sfery, dążące do zbliżenia z Rzymem, upatrują w wyniku tego głosowania votum nieufności dla kościoła i jego biskupów. W istocie rzeczy okazuje się teraz, jak trudno pogodzić w łonie jednej organizacji kościelnej świadomych ewangelików z tak zwanymi „Anglo-katolikami". Odrzucony projekt, noszący charakter kompromisowy, miał zdaniem autorów stworzyć podstawy prawne życia kościelnego, które przedstawiało z siebie w ostatnim czasie istny chaos. Ale nie mógł doprowadzić do pojednania stronnictw. poważnionych na tle ustosunkowania się do katolicyzmu. W toku dyskusji nad projektem, w znacznej części społeczeństwa angielskiego obudziła się świadomość przynależności do kościoła Reformacji, a zaognienie namiętności doszło do punktu kulminacyjnego. Niema, jak na teraz, widoków, aby dwa sprzeczne poglądy na świat dały się pogodzić. Mówi się wyraźnie o tem, że Anglja wkroczyła na drogę ostrego kulturkampfu, i oto wyłania się projekt rozdziału kościoła i państwa. Projekt taki podają sfery, dla których jest rzeczą całkiem nie do przyjęcia, odrzucenie przez parlament projektu, zaakceptowanego uprzednio przez wszystkie instancje kościelne. Krańcowi „Anglo-katolicy" są zdecydowani uprawiać dalej bez przerwy swe czynności i nabożeństwa religijne w formie „nielegalnej", a 1400 duchownych zapowiedziało ostry opór na wypadek, gdyby im chciano w tem przeszkadzać. Ale opozycja, składająca się ze świadomych ewangelików, po odniesionem tak niespodziewanie zwycięstwie, nie będzie skłonna do dalszych ustępstw na rzecz Anglokatolików. Wyjście z tego kryzysu jest przeto niełatwe, a trudności są istotnie wielkie.

Z „Rocznika statystyki Rzplitej Polskiej 1927".

Z interesującego wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego Rzeczypospolitej Polskiej, które ukazało się pod powyższym tytułem, podajemy czytelnikom niektóre liczby, dla stosunków, w których żyjemy, wielce charakterystyczne. Zaczynamy oczywiście od szkół.

W szkołach powszechnych, szkołach ćwiczeń, preparandach nauczycielskich oraz szkołach specjalnych (nie zawodowych!)*) na terenie Polski było w r. szkolnym 1921 — 22 uczniów 3.213.768, a w roku 1925-6 — 3.365.23,5, szkół zaś było w r. 1921-1922 — 27.585, a w r. 1925-26 — 27.599. Cyfry te wskazują wymownie, jak wolno posuwa się rozwój szkolnictwa w liczbach bezwzględnych.

Nauczanie początkowe czyni niewątpliwie postępy, co zaznacza się w poprawie warunków zewnętrznych szkół (lepsze budynki szkolne, obfitsze zopatrzenie w pomoce naukowe) oraz w lepszem przygotowaniu sił nauczycielskich i w większej ich liczbie. Procentowo wzrosła liczba dzieci, uczęszczających do szkoły w okresie od r. 1921-22 do r.1926-27 z 66,2 proc. do 91,9 proc., lecz faktyczny wzrost jest stosunkowo nieznaczny, gdyż liczba bezwzględna uczniów z 3.342.019 wzrosła tylko do 3.450.535. Przyczyna procentowego wzrostu tkwi w tem, że wskutek warunków życia, spowodowanych przez wojnę, liczba dzieci w wieku szkolnym zmniejszyła się znacznie: podczas gdy w r. 1921 - 22 wynosiła ona 5.050.847, w r. 1926-27 spadła do 3.753.564.

Następujące liczby posiadają swoistą wymowę: w r. szkolnym 1925-26 było w państwie dzieci ogółem 3.919.621, a w tej liczbie w wieku obowiązku szkolnego 3.703.306, przyczem 13 lat liczyło 693.205 dzieci, 12 lat—698.936, 11 lat—645.040, 10 lat—527.847, 9 lat—454.714, 8 lat — 432.603, 7 lat — 462,276, 6 lat — 540.731.

A więc dopiero od sześcioletnich dzieci zaczyna się przyrost ich liczby, po gwałtownym spadku, spowodowanym przez wojnę. Z liczby ogólnej wskazanej powyżej, uczęszczało do szkół powszechnych początkowych 3.353.530, a więc 85,6 proc. Nadto, około 100.000 uczęszczało do szkół innego typu).

*) Przeznaczonych dla dzieci anormalnych i zapóźnionych.

Z liczby szkół początkowych, podanych powyżej, nie wszystkie były czynne. Czynnych było w roku 1927-28 w całem państwie 27.389, a uczniów było w nich 3.239.935, przy 69.046 nauczycielach. Na 1 nauczyciela przypadało 46,9 uczniów. W roku 1922-23 było nauczycieli 62.003, a na 1 nauczyciela przypadało 51,7 uczniów.

Stopień organizacji szkoły był rozmaity, od jednoklasowych do siedmioklasowych. Opuszczamy statystykę, dotyczącą szkół powszechnych, których „Rocznik" wykazuje za r. szkolny 1925-26 — 26.826, z czego nieczynnych 778, było uczniów 3.152.136. Szkół, liczących jedną siłę nauczycielską było 14.342, a uczęszczało do nich 863.566 uczniów, czyli 27,4 prc.; z 2 siłami nauczycielskiemi — 5.773 szkół, a w nich 625.383 uczniów, czyli 19,8 prc.; z 3 nauczycielami — 1868 szkół z 290.968 uczniów, co stanowi 9 prc.; z 4 siłami — 975 szkół, a w nich 187 315 uczniów (5,9 prc.); z 5 nauczycielami — 508 szkół i 118.430 uczniów (3,8 prc.); z 6 nauczycielami — 348 szkół i 94.812 uczniów (3 prc.); 7 sił nauczycielskich i więcej liczą 2.234 szkoły, do kórych uczęszcza 957. 188 uczniów ,czyli 30,4 prc.. Widzimy przeto, że zagwarantowana przez Konstytucję szkoła powszechna siedmioletnia jest dostępna dopiero dla jednej trzeciej ludności.

Statystyka według języka nauczania obejmuje 27.389 szkół, z czego j. polski nauczania dotyczy 23.227 szkół, tylko niemiecki—815, polski i niemiecki—217. Szkoły z j. nauczania wyłącznie polskim stanowią 85 prc. ogółu szkół.

W szkołach powszechnych publicznych było ogółem nauczycieli 64.658, a w ej liczbie kwalifikowanych 49.900 (77,2 prc.), czasowo kwalifikowanych 6.664 (10,3 prc.), niekwalifikowanych 8.094 (12,5 prc.). Dla szkół prywatnych liczby te przedstawiają się gorzej: 4.150, 1256 (30,3 prc.), 1532 (36,9 prc.), 1362 (32,8 prc.).

W szkołach publicznych było nauczycieli, objętych statystyką wyznaniową, 64 513, z czego katolików 54.629 czyli 85,1 prc., ewangelików — 1.731 czyli 2,7 prc. Nauczycieli narodowości polskiej było 57.761 (90 prc.), niemieckiej — 1.102 (1,7 prc.). Śród nauczycieli ewangelików podało się za Polaków — 1.034, za Rusinów — 4, za Niemców — 677, za Czechów — 1, a narodowości niewiadomej jest 5. Z pośród nauczycieli narodowości niemieckiej było katolików 412, ewangelików — 677.

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XIII.

Siostra jego przybyła również; miała ona niezwykły talent trzymać się zawsze na uboczu, aby móc swobodnie obserwować brata; nikt przeto nie zwracał na nią uwagi, dopóki nie podeszła do niej bratanica i nie zaczęła z nią rozmowy.

Alette miała rysy nieco podobne do brata, była jednak blondynką, a oczy miała niebiesko szare, które zdaleka patrzyły chłodno, zbliska jednak umiały być serdeczne i to nie zawsze — o czem niebawem przekonała się bratanica. Myślała ona, że niewiasta owa samotna będzie wdzięczna już za to, że ktoś z nią rozmawia, wkrótce jednak przekonała się, że trzymała się ona na uboczu zupełnie świadomie, w poczuciu własnej godności, i że nie robiła sobie nic z rozmowy, prowadzonej z tymi, których sama sobie nie wybrała.

To też bratanica skończyła z nią prędko i przyłączyła się do reszty towarzystwa.

Potem zaczęto wieczerzę, i ciotka z bratanicą musiały troszczyć się o gości.

Następnie jedna ze starszych kuzynek, która umiała ze trzydzieści tańców na pamięć i dlatego była zawsze proszona przez rodzinę, siadła do fortepianu, a stoły w jadalni usunięto na stronę, aby młodzi mogli potańczyć. Bratanica po krótkim namyśle, przesunęła się przez środek pokoju, podeszła wprost do pastora, stojącego u wejścia do salonu, i ukłoniła mu się z wdziękiem, na jaki ją tylko było stać.

On skłonił się głęboko, tak głęboko, że nie zdążył się wyprostować, gdy ona znowu to samo powtórzyła.

— Dziękuję, ale nie tańczę.

— Czy ksiądz pastor jest na to za pobożny? Czekała tylko, żeby móc mu rzucić te słowa.

— A czy pani podoba się, gdy duchowny tańczy?

— Tak, odparła prędko. Ja sama lubię tańczyć — i...

— I... gdy po dzikim galopie — z rozwianemi połami — idzie do umierającego, jak to ja mam właśnie uczynić. Pani może jest wyrozumialszą, ale ja nie chciałbym, aby taki pastor był przy mnie, gdy będę umierał.

— Naturalnie, jeśli ksiądz pastor idzie potem do chorego.

— Zresztą, nie myślałem właściwie o pani. Myślałem, że pani uważa, iż pastorzy są raczej bardziej światowi, niż wstrzemięźliwi.

Słowa jego zawierały tyle prawdy, że nie mogła mu zaprzeczyć.

wyznania mojżeszowego — 9, grecko-katolickiego — 1, niewiadomego — 3.

Statystyka uczniów szkół powszechnych według języka ojczystego wykazuje 2.333.393 czyli 74,1 prc.—uczniów z językiem ojczystym polskim, 98.276 czyli 3 prc.— z niemieckim, 179.963 — z żydowskim lub hebrajskim. Liczby te w szkołach prywatnych przedstawiają się jak następuje: uczniów z j. ojczystym polskim — 23.653 czyli 26,9 prc., z niemieckim — 7.585 czyli 8,6 prc., z żydowskim — 47.320 czyli 53,9 prc. Na 67.512 uczniów szkół powszechnych publicznych m. st. Warszawy przypada katolików 51.683, ewangelików — 1.170, starozakonnych — 14.432. W całej Polsce jest 2.283.579 uczniów katolików w szkołach publicznych powszechnych, co stanowi 72,6 prc., ewangelików — 87.708 czyli 2,8 prc., starozakonnych — 235.358, czyli 7,5 prc.

Obliczenie identyczne dla szkół prywatnych niewiele już zmieni w powyższej statystyce.

Z obfitej statystyki **szkolnictwa średniego** wyjmujemy tylko następujące liczby: uczniowie ewangelicy stanowili w tych szkołach w r. 1923-24 tylko 2,2 prc., w r. 1925-26 zaś — 4 prc. (8.575 uczniów). Najwięcej ich było procentowo w szkołach samorządowych — 3,4 prc. (499 uczniów), i w szkołach państwowych — 2,3 prc. (2.542).

Nie znajdujemy statystyki uczniów szkół zawodowych według wyznań. Dwiadujemy się zato, że na 36.590 słuchaczów **szkół wyższych** w r. 1925-26 było ewangelików 806 czyli 2,2 prc., a w tej liczbie mężczyzn 612, kobiet — 194. Uniwersytet w Warszawie liczył 271 ewangelików, t. j. 3,2 prc. ogólnej iczby studentów, w Krakowie — 58 (1 prc.), we Lwowie — 40 (0,7 prc.), w Wilnie — 29 (1,2 prc.), w Poznaniu — 104 (3,05 prc.). Na Politechnice Warszawskiej studjowało 128 ewangelików, czyli 3,4 ogółu studentów tej uczelni, na uniwersytecie w Lublinie — 2. Według studjów statystyka ewangelików przedstawia się jak następuje: filozofję studjowało 250, praw i nauki polityczne — 119, nauki handlowe 82, mechanikę i elektrotechnikę—65, medycynę—64, rolnictwo — 47, teologję (i prawo kanoniczne!!) — 46, komunikację i inżynierję — 42, chemję — 23, farmaceutykę, górnictwo wraz z hutnictwem, sztuki piękne — po 12, dentystykę — 9, weterynarję i geodezję — po 3.

Czasopism wychodzi w państwie 1771, a w tej liczbie religijnych 109. Na ogólną liczbę polskich czasopism 1.439, przypada niemieckich 92, a w tej liczbie założonych w r. 1926 — 11.

Dział „Wyznania" podaje tablicę statystyczną, noszącą nagłówek: **„Etaty kościelne wyznań katolickich".** Wkraczamy tu jakby do innego państwa, które dzieli się — nie jak Rzeczpospolita Polska na województwa, lecz — na „prowincje" w liczbie 5. Dowiadujemy się, że Polska liczy kardynałów, arcybiskupów i biskupów ogółem 45, członków kapituł — 357, urzędników konsystorskich — 152, profesorów seminarjów duchownych i zakładów teologicznych — 222, proboszczów — 6.519, rektorów kościołów filjalnych — 368, wikarjuszy—2817, alumnów — 2764, i zakonników na etacie — 528, co czyni razem 13.772 osoby na etacie.

Statystyka ludności **według gałęzi zawodu i wyznania**, sporządzona na podstawie spisu ludności z dnia 30.IX 1921 roku, bez Górnego Śląska i Wileńszczyzny, wykazuje ludności w dniu spisu 25.694.700, z czego—katolików rzymskich 16.057.229, greko-katolików — 3.031.057, prawosławnych — 2.815.817, ewangelików — 940.234, starozakonnych — 2.771.949, innych wyznań — 78.414. A więc jedna trzecia ludności państwa nie jest katolicka.

Ludność ewangelicka w Polsce zajmuje się w ogromnej większości rolnictwem i leśnictwem: czynni zawodowo ewangelicy i utrzymywani przez nich członkowie rodziny znajdują źródło utrzymania w tym dziale pracy w liczbie 600.091, stanowią przeto dwie trzecie ludności ewangelickiej w państwie. W górnictwie i przemyśle pracuje i żyje z zarobków żywicieli rodzin 180.869 ewangelików, z handlu — 36.449, z pracy w komunikacji — 17.574, ze służby publicznej i wolnych zawodów—25.447, armji, marynarce i lotnictwie — 6.014, do służby domowej zalicza się — 12.154, i t. d.

Sprawy T-wa do badania dziejów Reformacji w Polsce

Dn. 15 stycznia r. b. odbyło się zebranie T-wa. Posiedzenie zagaił prezes Zarządu, p. Jakób Glass, na którego wniosek przewodnictwo obrad objął p. Kacper Tosio. Za-

— Czy ten chory, spytała, czerwieniąc się lekko, wkrótce umrze?

— Bardzo prędko.

— To niech go ksiądz pastor przedtem pokrzepi.

— Właśnie pragnę to zrobić, odpowiedział on krótko, a ona zdawała sobie dobrze sprawę, że nie może jemu się podobać.

I jeszcze mniej siostrze. Czuła to, gdy po tej rozmowie obok niej przechodziła; uderzył ją wówczas pełen wyrzutów chłód jej niebiesko-szarych oczu. Mogła jednak obejść się bez łaski i przychylności tej pary.

* * *

Nadeszła następna niedziela. Pani konsulowa miała katar i nie odważyła się pójść do kościoła.

— Powietrze w kościele jest najbardziej szkodliwe, gdy się jest zaziębionym, rzekła. — A nie chciałabym opuścić wieczoru u Bödker'ów. Jest mi zresztą bardzo przykro, że przeszły już tygodnie od czasu, gdy ostatni raz byłam w kościele. Do jakiego kościoła pójdziesz? zwróciła się do bratanicy, nakładającej właśnie kapelusz.

— Nie wiem właściwie, odparła ta, zawiązując białą woalkę na kapeluszu, chcąc, aby przez to tem większą zwracała na siebie uwagę. — Może pójdę posłuchać, jak Halfdan Svarte grzmi, — dodała po chwili, jeśli jeszcze nie zapóźno.

— Ach nie, zdążysz właśnie na kazanie.

Uczyniła to; przybyła jeszcze dość wcześnie, chociaż właściwie chętnie chciałaby go słyszeć, śpiewającego podczas litugji. Był bowiem znany ze swego pięknego głosu.

Stojąc, — o siedzeniu nie było mowy gdyż przyszła zapóźno, — miała kazalnicę prosto przed sobą i mogła lepiej, niż onegdaj, przyjrzeć się jego twarzy, mogła obserwować subtelnie linje jego ust i podbródka i, jak, mówiąc, pięknie niemi poruszał. Zwłaszcza pełne wdzięku były kąciki ust. Dolna część twarzy odznaczała się rzeczywiście pięknością, którą posiadał wielki cesarz Francuzów.

I nagle uprzytomniła sobie: tu na kazalnicy wyglądał tak, jak Napoleon na moście pod Arcole. Patrzał tym samym wzrokiem którym Napoleon, spoglądał w tył, czy żołnierze jego idą za nim, — z całą energją natężonej woli pełnięcia ich naprzód.

Czy oni pójdą za nim?... — Nie, kim oni są?... Nie, jak wyglądają?... Czuła, że przed oczyma temi znikały wszystkie białe woalki, jak mgła przed słońcem, czuła, że wszystkie barwy i cała piękność żadnej kobiecej twarzy nie mogą zatrzymać te oczy na ich drodze do wnętrza człowieka, aby zobaczyć, czy dusza, wytężywszy całą zdolność, dąży za nim tam, dokąd on ją wiedzie chorągwią rozwiniętą wysoko ponad głową.

Spuściła oczy, gdyż czuła, że nie dała się porwać prądowi woli, który miał ku niemu płynąć ze wszystkich

rząd wyjaśnił, że za rok 1927 uiściło składkę 89 członków, zalega zaś ze składką 70 osób. Szereg dotychczasowych odbiorców ustosunkował się do kwartalnika, wydawanego przez T-wo, zupełnie obojętnie. Większe ofiary zawiodły. Dlatego też trudności finansowe wydawnictwa są znaczne. Obecnie opuścił prasę zeszyt podwójny „Reformacji w Polsce" 17-18; będzie on wraz z zeszytami 19-20 stanowił jeden tom, a mianowicie tom V-ty, który czytelnicy otrzymają za rok 1927 i 1928. Przy obniżeniu wartości złotego, stwierdzonem nawet urzędowo, odbiorcy kwartalnika nie będą przez to pokrzywdzeni. Zresztą od nich samych zależy, aby przez zjednywanie nowych przyjaciół dla wydawnictwa pomnożyć jego skąpe środki. Przyjęte zostały propozycje następujące: ks. biskupa J. Burschego, aby rozesłać listy do zalegających płatników z prośbą o uiszczenie zaległości lub o powiadomienie, że nie życzą sobie otrzymywać dalszych numerów czasopisma, i propozycja p. Prezesa Everta, aby inkasować składki w Warszawie przy pomocy inkasenta parafjalnego. Przyjęto do wiadomości, obietnicę ks. biskupa Burschego, że postara się, aby Konsystorz zachęcił zbory do popierania wydawnictwa, oraz przyrzeczenia p. prezesa Everta o wyjednaniu zasiłku na wydawnictwo u Kolegjum Kościelne Warszawskiego.

Przystąpiono do wyborów 12 członków Zarządu. Wybrani zostali: ks. biskup J. Bursche, Kurator B. Chrzanowski, prezes Kolegjum J. Evert, prezes Konsystorza p. Jakób Glass, ks. K. Kotula z Łodzi, prof. dr. Cz. Leśniewski, prof. Alfons Parczewski z Wilna, prof. Jan Ptaśnik, prof. dr. Józefat Płokarz, ks. radca Stefan Skierski, dr. Szelenberg ze Lwowa i Ad. Rondthaler. Na zastępców wybrano ks. F. Glocha, prof. O. Bratla, oraz O. Tauchertównę. Do Komisji Rewizyjnej weszli: inż. E. Geisler, ks. pułkownik R. Paszko i R. Goller.

Nadmienić wypada, że T-wo posiada zeszytów niesprzedanych zgórą 5.000 egzemplarzy, przedstawiających wartość dosyć znaczną, gdyż cena sprzedażna pojedyńczego zeszytu wynosi obecnie 7 złotych; niema jednak widoków na to, aby drogą sprzedaży można uzyskać obecnie znaczniejsze a tyle potrzebne fundusze. To też nowy Zarząd T-wa, skoro tylko się ukonstytuuje, będzie musiał przystąpić do pilnej sprawy obmyślenia środków celem zasilenia kasy T-wa.

Sprawozdanie finansowe będzie ogłoszone po sprawdzeniu przez Komisję Rewizyjną.

---

wzniesionych oczu, jako „tak" i „amen" na to, czego żądał.

Gdy opuścił kazalnicę, spostrzegła dopiero, że prawie nie słyszała kazania.

Co powie ciotce, lubiącej omawiać przy stole nabożeństwo, a ściślej mówiąc, kazanie? Naturalnie było ono jędrne, i traktowało o Przemienieniu Pańskiem, te dane będą mogły być szczęśliwie użyte, jako osnowa rozmowy, tak, że może jakoś właściwe braki dadzą się ukryć.

Podczas pieśni przyglądała mu się znowu. Był coprawda odwrócony do zboru tyłem, ale ona stała z boku, i widziała go prawie z profilu. Oczy miał zwrócone na duży krucyfiks nad ołtarzem.

I nagle spotkała się z jego wzrokiem, który był błysk wśród ciemnej nocy. Spojrzenie to, jak płomień, objęło umęczoną postać — od przebitych nóg do cierniami ukoronowanej głowy. W niem była cała dusza, a dusza ta była jak ogień. Wszędzie dokądkolwiek tego dnia się udawała lub gdziekolwiek zatrzymała — spotykała się z tym jego wzrokiem, który jak ogień torował sobie wszędzie drogę. I za każdym razem czuła go, jak palący ból.

Czy pochodziło to stąd, że było jej brak Tego. Tego Jedynego, na którego tak się on patrzył? Tak, być może że ztamtąd...

* * *

Korespondencja z Krakowa.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa naszego za rok ubiegły podane zostało do wiadomości czytelników „Głosu Ewangelickiego", jako organu Towarzystwa Młodzieży, przed kilku tygodniami. W numerze, poświęconym specjalnie Młodzieży, wypadnie więc podać z Krakowa kilka wiadomości o zamierzeniach naszego Towarzystwa, mających być zrealizowanemi w roku bieżącym.

Założone przed kilku laty w Zborze Krakowskim Towarzystwo Młodzieży, nie odrazu zyskało ogólne uznanie i zaufanie u wszystkich członków Zboru. Powodem tego było zajmowane przez Towarzystwo stanowisko w sprawie tarć, jakie z chwilą powstania Państwa Polskiego w łonie Zboru się uwydatniły, tarć na tle kościelno-politycznem. Towarzystwo nasze postawiło sobie za zadanie, doprowadzić, o ile możności, w przyszłości do zgody między ścierającymi się kierunkami. I dziś, dzięki nie tyle może działalności Towarz. Mł. (choć i jego rola była w tem niemała), ile raczej dzięki pewnemu oddaleniu się czasowemu od czasu wybuchu tych tarć, nastało już pewne uspokojenie—co wpływa też w dodatni sposób na zrozumienie działalności i intencji Młodzieży Krakowskiej u starszych. Pokutują wprawdzie jeszcze w umysłach niektórych członków Zboru uprzedzenia i nieufność do Młodzieży, lecz obecny Wydział ma nadzieję, iż i te resztki nieufności niebawem rozwieje chętnem przykładaniem ręki do wszystkiego, co sprawie ewangelickiej w Krakowie samym i w Ojczyźnie przynieść może pożytek.

Przedewszystkiem pracą religijną u siebie. Powołano do życia Komisję Godzin Biblijnych, która niebawem rozpocznie swoją działalność. Owe godziny biblijne, a raczej pogadanki na tematy religijne (bo przewidziana jest każdorazowo po wykładzie dyskusja), prowadzić będą sami członkowie Towarzystwa. W ten sposób każdorazowy mówca będzie zmuszony podany sobie lub też obrany temat w sobie przemyśleć, przetrawić, potem rezultaty swoich dociekań myślowych podać w zwięzłym wykładzie do wiadomości ogółowi, i wreszcie swoje stanowisko w dyskusji obronić. Dla wewnętrznego rozbudzenia obiecujemy sobie w pogadankach tych wielką korzyść.

Lecz i dla młodszych od siebie chcą członkowie Tow. Mł. pracować. Szkółka niedzielna jest terenem tej pracy. Po nabożeństwach szkolnych, urządzanych przez miejscowego pastora, młodzież nasza, po 2 — 3 na jedną szkółkę, prowadzi lekcje szkółki, powtórzenie treści kazania, śpiew pieśni, zwłaszcza melodji kościelnych — a niekiedy też na zakończenie, zabawę dla dzieci. Rozpożycza się też na szkółce niedzielnej książki z bajeczkami, które dzieci po przeczytaniu, chętnie opowiadają. W związku z tem Towarzystwo Krakowskie z wielkiem uznaniem wita inicjatywę Zw. P. Z. i T. E. w P. P. urządzenia kursu dla nauczycieli szkółek niedzielnych, mającego się odbyć w Ustroniu. Na kurs ten Towarzystwo nasze wyśle kilku delegatów.

Korzystając z prawa młodości swojej, członkowie Tow. Mł. lubią się czasem zabawić. Temu celowi służy tradycyjna zabawa karnawałowa, urządzana co roku d. 1 lutego. Urządza się też na mniejszą skalę zabawy towarzyskie dla bliższego wzajemnego poznania się członków — i wycieczki w malownicze i piękne okolice Krakowa. Z wiosną b. r. zamierzamy urządzić wycieczkę do Łuczanowic, miejscowości, w której drugi Zbór Ewangelicki Krakowski miał w XVII i XVIII w. swój cmentarz. Może da się jeszcze coś ze starych zabytków ewangelickich tam będących uratować. Oby nam się udało!

Bibljoteka Tow. M. też ma być w tym roku znacznie zasilona nowemi dziełami, głównie treści religijno-moralnej, polecanemi swego czasu przez „Głos Ewangelicki" jak również najcelniejszymi utworami z bieżącej literatury polskiej. Oto w kilku słowach nakreślone nasze zamierzenia. Ufamy, że uda nam się spełnić je ku dobru Towarzystwa, Zboru i sprawy naszej. Błogosław Boże.

Ks. W. P.

Kraków, w styczniu 1928.

Korespondencja z Poznania

Panie zboru poznańskiego, zorganizowane w Polskie Towarzystwo Opieki nad dziećmi ewangelickiemi, rozwijają żywą działalność. Pragnąc własną pracą przyczynić się do utrzymania sierocińca w Ligocie i zgotować dzieciom radosną gwiazdkę, zbierają się w przeciągu całego niemal roku co tydzień na prace ręczne. Dzięki inicjatywie swej przewodniczącej, chętnie poświęcając czas i siły, przygotowały w ubiegłym roku dużą ilość pięknych artystycznych robót i urządziły w adwencie bazar i wielką fantową loterję, cieszącą się niezwykłym powodzeniem. Nie zapomniano też o dziatwie miejscowej, dla której równocześnie odbył się obchód św. Mikołaja i która obdarowano słodyczami. Dochód wieczoru po potrąceniu kosztów wyniósł 1.488 zł., z których 1040 zł. ofiarowano zakładowi w Ligocie. W ubiegłym roku powstało Kółko uczenic ewangelickich, które też pamiętało o sierotach i na tygodniowych zebraniach przygotowało starannie dary gwiazdkowe, z osobna dla każdego dziecka opakowane i zaopatrzone w pozdrowienie od Kółka.

Zawdzięczając tym staraniom, jako też ofiarności firm, które nadesłały dużą ilość towarów i słodyczy, oraz darom członków zboru, urządzono w trzeci dzień Świąt obfitą gwiazdkę w sierocińcu. Na uroczystość tę przybyło kilka osób z Poznania, Ostrzeszowa i okolicy, zaznaczając swą obecnością zainteresowanie dla zakładu. Kuratorjum sierocińca składa na tem miejscu serdeczne Bóg zapłać za poniesione trudy i złożone ofiary. Ks. G. M.

Święto Bożego Narodzenia w Kościele Garnizonowym Ewangelickim

W roku ubiegłym żołnierze-ewangelicy mieli w Warszawie jeszcze radośniejsze święta Bożego Narodzenia, niż w latach poprzednich. Dziwna rzecz, gdy się słyszy ze wszystkich stron narzekania na zanik ofiarności społeczeństwa ewangelickiego, my odczuwamy rok rocznie coraz więcej zainteresowania się nami, coraz życzliwsze i cieplejsze traktowanie nas. Dowody tego mamy niezliczone, a w szczególności w okresie świąt Bożego Narodzenia. Gdy przeważnie wszyscy nasi współwyznawcy w „cywilu" spędzają ten okres w kółku rodzinnem, my żołnierze jesteśmy oderwani od swych rodzin w ciężkim, lecz zaszczytnym obowiązku służby Ojczyźnie. Kiedy więc myśli nasze i serca skierowują się do naszych domów, skrzętne i zapobiegawcze Koła Opieki nad żołnierzem powstały i już są czynne w Krakowie i Białymstoku.

W wigilję świąt Narodzenia Pańskiego, po uroczystem nabożeństwie odprawionem przez kochanego naszego duszpasterza ks. senjora Paszkę, panie z Koła Opieki nad żołnierzem, mimo oczekującej je pracy we własnych domach, ofiarowały swój drogi czas dla nas. Każdy z nas otrzymał przy świetle „Bożego drzewka" paczkę dużą, zawierającą tyle niezbędnych rzeczy w życiu żołnierskiem, jak to: Nowy Testament, skarpetki, chusteczkę do nosa, łyżeczkę, duże pudełko pasty „Dobrolin" do obuwia, kalendarzyk, mydło pachnące i wiele innych rzeczy, oprócz tego w każdej paczce były karmelki, jabłka, pierniki i strucla. Ogółem zostało obdarzonych gwiazdką w kościele 97 żołnierzy. Niezależnie od tego w pierwszy i drugi dzień świąt odwiedził ks. senjor Paszko wszystkich chorych żołnierzy-ewangelików w szpitalach wojskowych, pocieszając ich Słowem Bożem i obdarowując każdego chorego paczką.

W czasie świąt każdorazowo przed nabożeństwem Koło Opieki podejmowało nas obfitem śniadaniem, tak, że mimo naszych nadzwyczajnych apetytów każdy czuł się ugoszczonym po świątecznemu. Prócz wędlin, były bułki słodkie i ciasto, i tu znów panie z Koła Opieki umilały nam czas tak, iż nie mogliśmy ani na chwilę tęsknić za domem.

Jeśli dodamy do tego możność tak częstego słuchania słowa Bożego (przeważnie częściej, niż w rodzinnej wiosce, zdala od kościoła) w rzęsiście oświetlonym kościele wojskowym, który otrzymał tyle nowych upiększeń, to będzie zrozumiałym nastrój radosny, jaki nas ogarniał podczas ubiegłych świąt.

W niedzielę dnia 15 stycznia b. r. mieliśmy jeszcze dodatkową gwiazdkę. Koło Opieki z reszty ofiarowanych rzeczy, których nie dało się równomiernie podzielić, urządziło loterję. Każdy zaciekawiony, wyciągał swój los, bijąc się myślami, czy wygra coś lub nie, tembardziej, że przybyło na nabożeństwo aż 188 szeregowych, lecz co za radość ogarnęła żołnierzy, gdy się przekonali, że każdy los wygrywa. A fanty były bardzo cenne: ciepłe rękawiczki, skarpetki, kołnierze żołnierskie, chusteczki, sardynki, widelce i noże, ozdobne cygarniczki, pudełka zapałek, skóra na podeszwy, paczki z nićmi, guzikami i igłami, kłódki i t. p.

Te wszystkie dowody niezwykłej opieki i serdecznej troski o nas napawają nas wielką wdzięcznością do całego społeczeństwa ewangelickiego. W szczególności paniom z Koła Opieki nad żołnierzem przy Kościele Garnizonowym Ewangelickim w Warszawie składamy najserdeczniejsze podziękowanie. ŻOŁNIERZ-EWANGELIK.

ś. p. Jan Sobieski

Pułkownik Jan Sobieski. Szlachcic, żołnierz, reformator, niegdyś starszy zboru w Shelbyville, zmarł w Los Angeles.

Pod powyższym tytułem „The Christian Register of Boston" z dnia 8 grudnia 1927 roku podaje następującą wiadomość:

„Pułkownik Jan Sobieski, potomek króla polskiego z wieku XVII Jana III Sobieskiego, który zmarł w domu swej córki w Los Angelos w Kalifornji dnia 12 listopada r. ub. czas jakiś był członkiem zboru unitarjańskiego w Shylbyville, stanu Illinois, i czynnie współdziałał z duchownym ks. Jasper Douthit, w pracy ostatniego. Zmarł on w wieku lat 85-ciu.

Pułkownik Sobieski miał za sobą życie pełne przygód, których większość opisał on w swej autobiografji p. t. „Adventures ofa Polish Nobleman While Serving under the Flags of Two Republics". (Przygody szlachcica polskiego w służbie pod sztandarami dwuch republik"). Wraz z owdowiałą matką swą udał się on na emigrację w szóstym roku życia, mając lat dwanaście przybył do Stanów Zjednoczonych ukryty na okręcie, jako szesnastoletni walczył z indjanami, był żołnierzem w armji Stanów Zjednoczonych w dwudziestym drugim roku życia, wreszcie pułkownikiem w armji meksykańskiej, miał lat dwadzieścia sześć. W ciągu wielu lat późniejszego życia swego sędziwy szlachcic polski zwracał powszechną uwagę publicznemi wystąpieniami swemi w obronie równouprawnienia kobiet oraz wygłaszając wykłady za zupełnym zakazem alkoholu.

W swej autobiografji pułkownik Sobieski poświęca sześć stron sprawie działalności ks. Douthit i wystąpieniu jego w obronie tych niepopularnych reform.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE TABLIC KU CZCI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY WYZN. EWANG.-AUGSB.

Przypominamy, że wzniosła ta uroczystość odbędzie się w niedzielę dnia 22 stycznia o godz. 10 rano w kościele garnizonowym, Mokotów, lotnisko wojskowe, wejście od strony ul. Puławskiej.

Nabożeństwo odprawi NPW. Ks. Biskup BURSCHE, który po stosownem przemówieniu dokona samego aktu odsłonięcia tablic, poczem ks. senjor Paszko wypowie mowę o charakterze wojskowo-duszpasterskim. Udział w nabożeństwie przyrzekł także chór męski „Hejnał".

Co się tyczy strony urzędowej, to zapewniony jest udział wyższych władz wojskowych i cywilnych, delegacyj pułkowych, kompanji honorowej z orkiestrą, oraz warty honorowej z podchorążych naszego wyznania przy tablicach. Jednem słowem, władze nadają całej uroczystości jaknajpoważniejszy charakter.

DOROCZNY BAL EWANGELICKI.

Komitet pań opiekunek przy Zborze ewangelickim w Warszawie urządza na rzecz biednych bal doroczny, dnia 26 stycznia r. b. w sali Techników (Czackiego 5).

Urząd gospodyń i gospodarzy przyjąć łaskawie raczyli:

Panie Prezesowa Juljuszowa Burschowa, D-rowa Emilowa Burschowa, Mec. Alfredowa Burschowa, Blunkowa Janowa, Deinhardtowa Janowa, Mec. Franijo Adela, Dyr. Freyerowa Jadwiga, Grainsowa Gustawowa z córką Stefanją, Hettlichowa Karolowa, Mec. Littererowa Karolowa, Dyr. Littererowa Edwardowa, Marschelowa Klementyna, Inż. Machlejdowa Arturowa, Pankratzowa Wilhelmowa, Rotherowa Romanowa, Rosnerowa Gustawowa, Rackmanowa Laura, Prof. Adolfowa Suessowa, Schweitzerowa Adolfowa, D-rowa Szyndlerowa Aleksandrowa, D-rowa Trenknerowa Helena, Wahlowa Alfredowa, Wasiljew Paulina, Weiglowa Wilhelmowa, Weiglowa Emilowa, Zieglerowa Ryszardowa, Zieglerowa Erykowa.

Panowie: Dr. Emil Bursche, mec. Alfred Bursche, ks. radca August Loth, ks. prefekt Feliks Gloch, Jan Deinhardt, Gessner Witold, prof. Adolf Suess, naczelnik Gustaw Jeute, Ryszard Goller, Juljusz Foeller, Edmund Pinkwart, Wilhelm Pankratz, Adolf Schweitzer, Emil Weigle, Wilhelm Weigle, Ryszard Ziegler, Eryk Ziegler.

MISJA ŻYDOWSKA W ŁODZI. „Stowarzyszenie przyjaciół Izraela" w Bazylei zorganizowało placówkę pracy misyjnej śród Żydów na gruncie łódzkim pod nazwą biblijną „Pniel". Obok pokojów, przeznaczonych na zebrania, są mieszkania dla misjonarzy i t. p., oraz sala do nabożeństw, w której może się pomieścić 500 osób.

JUBILEUSZ. Superintendent kościoła staroluterskiego w Polsce, ks. Büttner w Rogoźnie (pow. Obornicki), obchodził 40-letni jubileusz pracy.

PROPAGANDA KATOLICKA W SZWECJI. Na 6.000.000 ludności, liczy Szwecja około 3.000 katolików, których losem interesuje się żywo świat katolicki. Wikarjusz apostolski Müller z Monachjum wystąpił z żądaniem, aby katolikom udzielono prawa zajmowania stanowisk nauczycieli w szkołach powszechnych, oraz aby pozwolono na zakładanie klasztorów męskich i żeńskich, nadto domagał się uwolnienia wszystkich instytucyj i zakładów katolickich od obowiązku płacenia podatków na rzecz duchowieństwa państwowego kościoła luterskiego.

Istnienie takiego podatku w XX wieku wydać się może dziwnem. Rzecz ta przedstawia się w sposób następujący. Zaświadczenia, dotyczące urodzeń, śmierci, zawarcia małżeństw, zmiany lokalu i t. p., wystawiają w Szwecji duchowni, pełniąc takim sposobem obowiązki, które w innych krajach ciążą bądź na urzędnikach stanu cywilnego, bądź na policji. Za spełnianie tych obowiązków wszyscy obywatele szwedzcy płacą pewien podatek na rzecz kościoła państwowego, który rządzi się sam, posiada ustrój demokratyczny, a którego duchowieństwo spełnia pewne czynności statystyczne, dotyczące ludności. Nieliczni obywatele szwedzcy wyznania katolickiego uiszczają przeto opłatę nie na cele kościelne kościoła luterskiego, lecz jako obywatele kulturalnego państwa, opłacają w wyżej opisanej formie podatek za dokonywanie pracy, dotyczącej statystyki i porządku w gminach miejscowych.

ŚWIĄTYNIA ANTROPOZOFÓW. Z inicjatywy Steinera, wodza antropozofów, zbudowana została w Dornach, w Szwajcarji w pobliżu Bazylei, świątynia, która miała nosić nazwę: „Goeteanum". Jak wiadomo, wzniesiony gmach, którego architektura i ozdoby malarskie nosiły swoisty charakter, zniszczony został przez płomienie w noc noworoczną 1923 roku.

Dr. Steiner wypowiedział się kategorycznie za koniecznością odbudowania tej świątyni. Lecz wódz antropozofji umarł, a spadkobiercy jego haseł nie urzeczywistnili jeszcze jego zamierzeń. Powolne tempo robót budowlanych nie zdaje się świadczyć o postępach antropozofji, która poczuwa się do obowiązku odrodzenia ludzkości. Stan kapłański „Społeczności chrześcijańskiej" uchwalił, powstrzymać się z budową kościoła i seminarjum w Sztutgardzie, póki Goetheanum nie powstanie z popiołów.

Z HAMBURGA. Kobiety zdobyły dla siebie prawo zasiadania w kolegjach kościelnych miasta Hamburga. Obecnie te z pośród nich które na zasadzie wyborów otrzymały mandat w zarządach miejscowych zborów, a jest ich 22, występują z żądaniem, aby kobiety, posiadające ukończone studjum teologiczne, miały prawo obejmować obowiązki duszpasterskie w zborach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Wekwert Ernest w Wieluniu prenumeratę za 1928 r. zł. 12 otrzymano.

P. W. ks. A. S. — O uroczystości ks. sen. W. pismo nasze pisało niewiele tylko z tego powodu, ponieważ o niej nic nie wiedziało. Komitet uroczystości tej nie powiadomił nas o niczem, i nikt z naszego grona nie był ani zaproszony, ani nawet zawiadomiony. I nas to dziwiło też bardzo, tembardziej, że Ks. W. wysoko cenimy, jesteśmy mu bardzo życzliwi i dotąd zawsze w dobrych stosunkach z nim pozostawaliśmy.

OFIARY.

Na wydawnictwo: E. S. 10 zł. Stehr Herman 6. Ginterowa Emilja z Sieradza 3 zł.

Na misję śród pogan: Kantorat Augustowo par. Radzymińskiej 10 zł.; Kantorat Białołęka, par. Radzymińskiej 38 zł. Kantorat Aleksandrów 16 zł. i Kantorat Nadbiel 6 zł.

Na dom starców i sierot: Krüger Juljusz 10 zł. Marta Twintik 10 zł.

Na kościół: zamiast powinszowań noworocznych składa Emil Szulc 10 zł.

Na djakonat: N. N. 10 zł.

Do dyspozycji ks. Lotha: Dla uczczenia najukochańszego syna ś. p. Jana Wacława Ryppa w rocznicę śmierci jego, zacnej małżonki jego ś. p. Karoliny składa Edward Rypp — 20 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

22 stycznia, **III niedziela po Epifanji:**

o godz. 9 m. 15 nabożeństwo szkolne w sali w Konf. — **ks. Gloeh.**

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. pastor Loth.**

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 22 stycznia o gdz. 10 rano z okazji odsłonięcia tablic ku czci poległych wyznania ewang.-augsb. nabożeństwo w jęz. polskim — **ks. biskup Bursche.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE PRZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od 9 — 15 stycznia.

Ochrzczono: 2 dziewczynki i 2 chłopców.

Ślub zawarli: Gustaw Piltz z Otylją Martą Fryges; Adolf Weitbrecht z Olgą Petrenko; Jan Leibrant z Marjanną Cieplińską; Hugon Hermann z Heleną Zofją Polak.

Zmarli: Elżbieta Ludwika z Wesołowskich Falke, żona wł. willi w Falenicy, l. 74; Natalja Kenig, ur. Piekarowicz, wdowa, l. 23; Ida Marja z Tauchertów Weigt, b. obyw. ziemska, l. 59; Wilhelm Ernest Woelfle, emeryt, l. 78; Henryk Edward Brajtling, syn robotnika, 3 mies.; Anna Krystyna Hartenberger ur. Rohwein, wdowa, l. 81; Helena Amalja Tyborowska ur. Arendt, wdowa, l. 52.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.